N-r 8 Poniedziałek 10 (23 stycznia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zuchwały rabunek.

Warszawa.—W przedziale drugiej klasy pociągu kolei Kaliskiej, nieopodal Warszawy, kilku uzbrojonych bandytów rzuciło się na przedstawiciela składu skór Edwarda Skorupskiego, związali go, zakneblowali mu usta, poczem, obrabowawszy go, związanego zamknęli w ustępie, gdzie go chorego odnalazła żandarmerya kolejowa.

Zabroniony zjazd

Lublin.—Administracya miejscowa odmówiła pozwolenia na zjazd księży dla złożenia przysięgi antymodernistycznej.

Prezydent izby adwokackiej.

Lwów. — Prezydentem izby adwokackiej został obrany żyd Achkenazy.

Obrady.

Lwów.—W dniu wczorajszym toczyły się obrady głównego komitetu narodowych-demokratów w sprawie obecnej sytuacyi politycznej.

Przedstawiciele żydowscy.

Petersburg.—Komitet zjazdu rzemieślniczego wyraził swą zgodę, aby żydzi łódzcy przysłali na zjazd 2 swych przedstawicieli, niezależnie od przedstawicieli, wybranych przez polaków.

Narada posłów z prawicy.

Petersburg.—W tych dniach odbyła się narada posłów do Rady Państwa oraz do Dumy Państwowej z prawicy, na której rozwiązaną była kwestya uniwersytecka. Postanowiono popierać program, opracowany przez zjazd profesorów prawicowców. Zamysłowskij nawoływał do przyczynienia się do wzniesienia gmachu, w którym mógłby się mieścić klub „akademistów".

Zjazd październikowców.

Petersburg.—W lecie r. b. projektowany jest zjazd październikowców, na którym mają być rozważane niektóre ważniejsze kwestye, dotyczące działalności frakcyi w Dumie, oraz ma być rozpatrywany program frakcyi.

Zjazd bakteryologiczny.

Petersburg.—Obrady bakteryologów zostały zakończone. Wysłano depesze do prof. Miecznikowa i Erismana. W celu walki z dżumą i cholerą postanowiono utworzyć kuratorya sanitarne, oraz sieć posterunków sanitarnych.

W sprawie awiatorów.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby od awiatorów zagranicznych, którzy wylądowują na terytoryum rosyjskiem, żądać papierów legitymacyjnych oraz dokonywać szczegółowych oględzin gondoli.

Droga do Indyi.

Petersburg. — W tych dniach w radzie ministrów rozważany będzie projekt kolei indyjskiej. Minister spraw zagranicznych Sazonow zajmuje wobec projektu stanowisko przychylne.

Różne.

Petersburg.—Prezes rady ministrów Stołypin wypowiedział się przeciwko przywróceniu w Moskwie generał-gubernatorstwa.

Petersburg.—Onegdaj odbyła się uroczystość 50-letniej działalności na polu literackiem Jasińskiego. Jubilat wygłosił przemowę, w której pomiędzy innemi chwalił się, iż czasami sprzeniewierzał się ogólnie przyjętym zasadom moralności i nie pozostawał wiernym dyscyplinie partyjnej.

Petersburg. — Minister sprawiedliwości Szczeglowitow wzywa prawników, znających kaukaskie i azyackie języki, do objęcia posad sądowych na Kaukazie oraz w Turkestanie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Sumskij Posad.—Został zamknięty po rocznej egzystencyi nadmorski oddział towarzystwa archeologicznego, mającego na celu badanie północy rosyjskiej—jedyna prywatna organizacya publiczna.

Moskwa. Przy ul. Nowogruzińskiej w restauracyi Burłowa wybuchł pożar. Siedem osób odniosło ciężkie rany (z nich 1 osoba zmarła, stan 2-ch beznadziejny) i siedem lekkie.

Libawa. Panuje burza śnieżna. Na statku „Rossija" fala zmiotła wszystko z górnego pokładu.

Charbin.—Zachorował na dżumę należący do oddziału sanitarnego student Bielajew.

Władywostok.——Na stacyi „Pogranicznaja" zmarł na dżumę przybyły z Charbinu żołnierz.

Penza.—Wczoraj podczas aresztowania przestępcy został raniony agent policyi śledczej. W mieszkaniu przestępcy znaleziono instrumenty złodziejskie, kradzione rzeczy oraz kostyumy do przebierania się. Całą bandę, składającą się z czterech ludzi, aresztowano.

Czyta.—Z więzienia wierchnieudińskiego zbiegło trzech więźniów, którzy związali dyżurnego dozorcę i zabrali mu broń. Jednego ze zbiegów schwytano w mieście, dwaj pozostali zdołali się ukryć.

Symferopol.—Podczas otwarcia gubernialnego zgromadzenia ziemskiego gubernator wzywał radnych do zwrócenia szczególniejszej uwagi na zorganizowanie pomocy agronomicznej, na organizacyę sanitarną oraz na kwestyę pośredniczenia przy wydawaniu zapomóg rolnikom.

Ekaterynosław.—Narada przy udziale pomocnika głównego inspektora lekarskiego, przedstawicieli miasta, ziemstwa oraz administracyi dla opracowania planu walki z cholerą postanowiła zorganizować posterunki lekarsko-żywnościowe oraz kursy dla lekarzy i studentów.

Warszawa. — Starokatolicy holenderscy organizują ekskursyę do Warszawy i Łodzi w celu zapoznania się z religijną i społeczną działalnością gmin maryawickich.

Helsingfors.—Policya w Uleaborgu pozwoliła strajkującym zecerom na postawienie straży przy drukarniach w celu obserwowania, którzy ze strajkujących przystępują do pracy. Generał-gubernator rozkazał gubernatorowi niezwłocznie znieść podobny nadzór.

Charbin.—W mieszkaniu dla funkcyonaryuszy kolejowych podczas rewizyi został zabity rotmistrz zarządu policyjnego de-Livron.

Londyn.—W Gramsby pod przewodnictwem członka izby gmin George Dooti odbył się mityng handlarzy ryb, na którym postanowiono wszcząć wobec rządu starania o powzięcie środków w celu obrony interesów angielskich w związku z ustanowieniem granicy wód terytoryalnych w gubernii archangielskiej w odległości dwunastu mil od brzegu.

Konstantynopol. — Wielkie wrażenie wywołuje wśród sfer parlamentarnych porozumienie pomiędzy deputowanymi-chrześcijanami grekami, ormianami, bułgarami, serbami oraz arabami. 45 deputowanych chrześcijan postanowiło działać zgodnie, połączywszy się z muzułmańską opozycyą w izbie.

Konstantynopol.—Odpowiadając w izbie na interpelacyę w sprawie spotkania w Poczdamie, Rifaat-basza oznajmił, iż rząd turecki był powiadomiony, iż rokowania w Poczdamie będą dotyczyły jedynie perskich kolei żelaznych.

Tokio.—Do izby został wniesiony preliminarz budżetowy. Dochody zwyczajne zostały obliczone na sumę 392 milionów jen, nadzwyczajne—59 milionów; rozchody zwyczajne obliczone na sumę 407 milionów, nadzwyczajne—144 miliony.

Buchara.—Emir ofiarował 25,000 rubli na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w okręgu Siemireczyńskim.

Belgrad.—Z powodu odwiedzin Czarykowa w Belgradzie niektóre gazety podały fałszywe informacye, nawet wykazywały związek pomiędzy podróżą Czarykowa i niepomyślnem dla Serbii poleceniem sekretnem w sprawie kolei adryatyckiej. „Samouprawa", zaprzeczywszy tym tendencyjnym pogłoskom, w artykule, poświęconym danej sprawie, pisze: „Czarykow przybył do Belgradu po ciężkiej żałobie — zapomnieć o smutku i zobaczyć przyjaciół. Nieludzkiem jest posądzać go o zmyśloną intrygę polityczną. Co się zaś tyczy adryatyckiej kolei żelaznej, to Rosya podtrzymywała z sympatyą kroki Serbii, mające na celu rozstrzygnięcie kwestyi w sposób odpowiadający interesom Serbii, tembardziej, iż ostatnie najzupełniej odpowiadają ekonomicznym, wojskowym i politycznym interesom Turcyi.

Urmia. Oddział wojska tureckiego w Sułduzie został zwiększony do 300 ludzi i ośmiu armat. Został utworzony posterunek na brzegu jeziora dla śledzenia ruchu statków. Główna kwatera wojskowa znajduje się na górze, odległej o 4 wiorsty od jeziora.

Wiedeń.—Gazety przypominają rewelacye berlińskiej „Vossische Ztg." o przygotowywanym jakoby przez królewicza serbskiego Jerzego zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda podczas podróży tego ostatniego do Rumunii w 1909 roku lub na manewrach tegoż roku. „Vossische Ztg." twierdziła, jakoby były zabrane papiery, stwierdzające winę królewicza. Z tego powodu „Zeit" pisze: „Fantastyczne opisy „Vossische Ztg." zadziwiająco przypominają tajne rewelacye serbskie Aehrenthala". „Neues Wiener Tageblatt" donosi, na mocy informacyi z urzędowego źródła austryackiego, iż rewelacye gazety berlińskiej są zmyślone. Prawdą jest tylko to, iż na manewrach w 1909 roku były przedsięwzięte poważne środki w celu zabezpieczenia wysokich osób.

Wiedeń.—Dyrektor dolno-austryackiej lecznicy okręgowej dla umysłowo chorych potwierdza doniesienie gazet o skutecznych próbach leczenia paraliżu postępowego syfilityków. W 23 wypadkach na 100 obserwowano zupełne wyleczenie.

Teheran.—Ambasador angielski doręczył ministrowi spraw zagranicznych notę, wyrażającą zadowolenie z powodu przedsięwziętych przez rząd perski środków, mających na celu zaprowadzenie porządku na drogach w południowej Persyi. Rząd angielski nie nalega na niezwłoczne uformowanie straży pod dowództwem oficerów angielskich, pozostawiając sobie jednak prawo organizowania takowych, na wypadek jeśli zarządzenia władz perskich okażą się niedostatecznemi. Ponieważ projektowane podwyższenie o 10% cła wwozowego zaciążyłoby głównie nad handlem angielskim, rząd angielski zgodzi się na urzeczywistnienie tego projektu jedynie w tym wypadku, jeśli rząd perski zgodzi się na zorganizowanie oddziałów strażniczych dla pilnowania dróg przez oficerów angielskich.

Walne zebranie kijowskiego sklepu współdzielczo-spożywczego.

Wczoraj w lokalu P. T. G. odbyło się walne zebranie członków kijowskiego sklepu współdzielczego. Na przewodniczącego zebrania zaproszono p. M. Bukowińskiego, na sekretarza p. T. Michalskiego.

Mecenas Starczewski złożył zebranym sprawozdanie z prac specyalnej komisyi, powołanej przez walne zebranie do zadecydowania o dalszych losach sklepu i kierunku, w którym ma być on dalej prowadzony. P. Starczewski zaznajomił obecnych z dalszym planem, zakreślonym bardzo szeroko. Pierwszym warunkiem, wskazanym przez komisyę, jest przeniesienie sklepu do innego lokalu, następnie — zupełne zreformowanie jego charakteru. Sklep powinien być uniwersalny, zawierający najrozmaitsze artykuły, albowiem w takim tylko razie może on liczyć na powodzenie wśród publiczności. Stosunek rozmaitych artykułów w sklepie określono w ten sposób, iż na 90% towarów spożywczych ma on posiadać 10% innych. Następnie komisya proponuje wejść w układy ze wszystkimi kupcami-polakami w sprawie uzyskania od nich wszelkich towarów na komis. Wogóle komisya projektuje nadać sklepowi charakter centralnej polskiej instytucyi handlowej, w której polacy mogliby się zaopatrywać w najrozmaitsze artykuły. Sklep powinien posiadać adresy wszystkich rzemieślników—polaków w Kijowie i w razie potrzeby służyć takowymi swym klientom. Wreszcie kierownictwo sklepu powinno być powierzone doświadczonemu specyaliście, i co do tego p. Starczewski proponuje zwrócić się do Warszawy do znanego działacza na polu kooperacyi, p. Wojciechowskiego, znanego już kijowskiej publiczności ze swych odczytów przed paru laty. Między innemi mówca powołał się na opinię p. Wojciechowskiego, który uzależnia powodzenie instytucyi kooperacyjnych od doświadczenia i znajomości rzeczy ich kierowników.

Ma się rozumieć, wszystkie te reformy będą wymagały znacznych nakładów, i komisya oświadczyła się za koniecznością zwiększenia środków sklepu. Wogóle komisya stanowczo wypowiedziała się przeciw zamknięciu sklepu, uważając, iż lepszą jest wegetacya instytucyi, niż jej brak zupełny, albowiem, jak zakończył swą przemowę p. Starczewski, łatwiej jest rozdmuchać tlejącą iskrę, niż później wzniecić ogień na nowo.

Z innych mówców zabrał głos p. M. Bukowiński, który wskazał na to, że dotychczas pozostało jeszcze kilka gałęzi handlu nietkniętych. Tu mówca wskazał na bardzo praktykowane w Kijowie zbywanie produktów wiejskich za pośrednictwem znajomych. P. Bukowiński mniema, że gdyby w Kijowie znalazła się poważna instytucya, któraby zapewniła producentom wiejskim zbyt ich artykułów, chętnie zgodziliby się oni przysyłać takowe, a to mogłoby zapewnić sklepowi znaczną klientelę. Drugą dziedziną handlu jest handel owocami, wymagający bardzo niewielkich nakładów a bardzo się opłacający. Mówca również wypowiada się za przeniesieniem sklepu na inne miejsce, wskazując przytem lokal na Kreszczatyku, oraz za przyjęciem doświadczonego kierownika, wymieniając nawet kandydata. Dalej p. Bukowiński uważa za konieczne zwiększenie kapitału sklepu do 25 tys. rb. i zaznajamia obecnych z sytuacyą teraźniejszą sklepu, przy której po umorzeniu wszystkich zobowiązań T-wa członkom jego pozostanie pewien fundusz do zwrotu.

Dalsza dyskusya wykazała, że wszyscy obecni są stanowczo przeciw zamknięciu instytucyi. Niektórzy członkowie wystąpili z krytyką obecnego prowadzenia sklepu, wskazując na brak rozmaitych artykułów, na nieuprzejmość personelu sklepowego, na zły gatunek towarów.

W końcu na głosowaniu wszyscy jednogłośnie wypowiedzieli się za odrzuceniem wniosku zarządu o likwidacyi sklepu. Uchwalono wybrać komisyę dla opracowania w szczegółach projektu dalszej działalności sklepu.

Tymczasem polecono zarządowi interes prowadzić w dalszym ciągu przy obecnych warunkach, chociażby nawet ze stratą.

Na tem zebranie zamknięto, po dokonaniu wyborów 7 członków komisyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) Marcyana M.
Jutro 11 (24) Higinusa.

Wschód słońca o godz. m8. 15.
Zachód słońca o godz. 4 m. 41
Długość dnia godz. 8 m. 26

Kalendarzyk Historyczny.

10 (23) stycznia.

1793 roku. Drugi podział Polski (Konwencya podziałowa prusko-rosyjska). Rosya otrzymała resztę Białej Rusi, resztę Ukrainy, Podole i Wschodnią część Polesia i Wołynia, Polonię, idącą od Dynaburga przez Pińsk do Zbrucza. Prusy otrzymały: Gdańsk i Toruń, tudzież Wielkopolskę, Kujawy i Mazowsze z wyjątkiem województwa Mazowieckiego. Do Prus odchodziło 1,000, do Rosyi około 4,550 mil kwadr. Austrya w tym rozbiorze udziału nie brała.

— **Najwyższy telegram**. Naczelnik kraju otrzymał od Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny telegram z poleceniem wyrażenia Najwyższej wdzięczności p. Michałowi Sobańskiemu za ofiarowanie na Imię Najjaśniejszej Pani 5,000 rubli dla ofiar trzęsienia ziemi w okręgu Siemireczyńskim.

— **Konfiskata**. Na mocy postanowienia kijowskiego komitetu do spraw prasowych wczorajszy numer „Dziennika" został skonfiskowany.

— ARESZTOWANIE MORDERCY. Wczoraj policyi śledczej udało się ująć dawno poszukiwanego przestępcę A. Jankowego. W zeszłym roku J. zabił w restauracyi na Łukjanówce towarzysza swego złodzieja Sawczenkę, za co został aresztowany i oddany pod sąd. W dzień sprawy J. zbiegł z gmachu sądu okręgowego i ukrywał się przed policyą w ciągu kilku miesięcy.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 25 przy ul. Oboleńskiej Samuel Ch. zażył w celu samobójczym soli cukrowej. „Pogotowie" odwiozło desperata do szpitala Aleksandrowskiego.

— ROZPORZĄDZENIE POLICMAJSTRA. Policmajster kijowski wydał rozporządzenie, aby policya zażądała od wszystkich woźnic tegorocznych pozwoleń na jazdę, a nieposiadającym takowych zabroniła jeżdżenia po mieście.

— ARESZTOWANIA. Policya aresztowała Górskiego, który zbiegł z więzienia i mieszkał w Kijowie pod nazwiskiem Zakaluznego i Beryłowa, który sprzedawał kradzione rzeczy. Wczoraj w nocy aresztowano w obrębie cyrkułu padolskiego 10 żydów, nie posiadających prawa na zamieszkiwanie w Kijowie.

— POŻAR. Wczoraj w nocy na Besarabce wybuchł groźny pożar w zabudowaniach należących do inż. Słuckiego. Spaliły się dobudowane 4 i 5 piętra. W gaszeniu ognia wzięły udział wszystkie kijowskie oddziały straży ogniowej. Pożar trwał do rana. Nie obeszło się i bez wypadku z ludźmi. Poranionych zostało 3 strażaków i 2 postronne osoby. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli. Budynki były zaasekurowane.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 130 przy ul. Bulionskiej z mieszkania Gwozdikowa skradziono rzeczy na sumę 130 rb.

Okradziono mieszkania: doktora Jampolskiego (W. Wasylkowska 54), Sierkowej (Kuźniecczna 99), Ofmana (Kirylowska 11), Chomenki (Aleksandrowska 49). Z przedpokoju prof. Tomaszewskiego (Michałowski zauł. 38) Kociubińskiemu skradziono palto, które policya śledcza wczoraj znalazła u stróża domu Nr. 11 przy zaułku Igorewskim.

Onegdaj wieczorem do mieszkania Kundina (M. Wasylkowska 6) dobrali się 2 złodzieje. Złodzieje zabrawszy różne rzeczy poczęli wychodzić, gdy w drzwiach spotkali się z K., który wszczął alarm. Złoczyńcy porzuciwszy rzeczy zbiegli.

Z giełdy cukrowej.

Podczas ubiegłego tygodnia zawarto w Kijowie następujące tranzakcye cukrowe:

1) 20,000 pudów, Kaniów—przystań, po 4 rb. 13 kop., na kwiecień lipiec (cukrownia Troszczyn A. Mirkinowi).

2) 19,800 pudów, stacya Human, po 4 rb. natychmiast (Towarzystwo Światopołk - Kijowskiej filii banku Międzynarodowego).

3) 13,500 pudów, stacye Biała Cerkiew, Kożanka, Ustynówka, po 4 rb. 10 kop., na maj (spekulant—Mirkinowi).

4) 50,400 pudów, stacya Rylsk, po 4 rb. 10 k., na styczeń (Towarzystwo Błahodatynskie—bankowi).

Produkcyi 1911 — 1912 r.:

5) 250,000 pudów, stacya Bobrowica, po 4 rb. 3 kop., na wrzesień—styczeń (Towarzystwo cukrowni Nowo-Byków — Towarzystwu Koriukowskiemu).

Na eksport:

6) 50,000 pudów, stacya Gruszka, po 1 rb. 32½ kop., na maj—czerwiec (Towarzystwu cukrowni Gruszka—odeskiej filii banku Zjednoczonego).

Na przerób:

7) 150,000 pudów, stacya Połonne, o 80 kop. poniżej ceny rafinady rafineryi kijowskiej, na wrzesień—grudzień (Towarzystwo Aleksandrowskie — Towarzystwu rafineryi Żytyńskiej).

8) 150,000 pudów, stacya Mizocz, o 80 kop. poniżej ceny rafinady rafineryi kijowskiej, na wrzesień—grudzień (Towarzystwo cukrowni Karwice—Ozierany Towarzystwu rafineryi Żytyńskiej).

Prawa perskie:

9) 9,300 pudów po 94 kop. (A. Łukacki—bankowi Zjednoczonemu).

---

4)

Mark Twain.

30,000 dolarów spadku.

(PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO).

VI

Męczącem byłoby opisywać koleje jakie urojona fortuna Fosterów przechodziła. Wszystko, czego Aleck dotknęła zamieniało się w złoto, i miliony mnożyły się w zadziwiający sposób. Pięć, dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści—niewiadomo było kiedy nareszcie przybywać przestaną. Dwa lata przeszło w takiem rozkosznem majaczeniu.

Fosterowie mieli już trzysta milionów, potem dwa razy tyle, potem i to podwoili, raz, drugi i trzeci.

Dwa tysiące czterysta milionów!

Rachunki zaczęły się im wikłać, bo nie bywło kraju przedsiębiorstwa w któremby nie mieli udziału. Trzebaby poświęcić dziesięć godzin dziennie, żeby się tego dorachować, a skąd było wziąć tych dziesięć godzin? Sally cały dzień sprzedawał szpilki, cukier i perkal, a Aleck cały dzień gotowała, prała i sprzątała, i to bez żadnej pomocy, bo córki przygotowywały się do błyszczenia w wyższem towarzystwie. Jeden tylko był na to sposób, i oboje o nim wiedzieli, ale oboje wstydzili się do tego przyznać, aż nakoniec Sally uległ.

— Ktoś ten sposób wymienić musi,—rzekł.—Biorę więc to na siebie, a choć głośno go wymieniać nie będę, jednak winę gotów jestem wziąć na swoje barki.

Aleck zarumieniła się, i wdzięcznością wezbrało jej serce.

Nie mówiąc o tem więcej, małżonkowie upadli. W niedzielę, spuściwszy story, znaleźli swoje dziesięć godzin. A nie był to jedyny i ostatni ich upadek, bo wielka fortuna przynosi z sobą pokusy przeróżne i podkopuje moralność ludzi nie przywykłych do niej.

Gdy rachunki zostały ukończone, pokazało się, że mają 120,000,000 dolarów rocznego dochodu.

— Czy to dosyć?—spytała Aleck.

— Dosyć,—odparł Sally.

— Cóż teraz zrobimy?

— Spoczniemy na laurach.

— Wycofać się mamy z interesów?

— Właśnie.

— Niech i tak będzie. A więc praca skończona, i możemy używać.

— Dobrze. Aleck!

— Co mój drogi?

— Wiele możemy wydać z dochodu?

— Wszystko.

Sally oniemiał poprostu z radości.

Odtąd regularnie spuszczali story w niedzielę, i przez cały dzień wydawali pieniądze, nie zapominając i o dobroczynności, a miłe to zajęcie przeciągając nieraz do północy, co w niemiły sposób dawało się odczuwać domowemu budżetowi, w postaci wypalonych łojowych świec. Aleck martwiła się tem z początku, ale wkrótce przestała, a natomiast zaczęła się najpierw wstydzić, potem mieć wyrzuty sumienia, nie mówiąc przytem i słowa, aż nareszcie zobojętniała, przyzwyczaiwszy się. Sally kradł bowiem świece w sklepie. Wielka fortuna jest przekleństwem dla osób do niej nie przywykłych. Fosterom można też było powierzyć całe stosy świec, dopóki byli ubodzy, a teraz—ale nie mówmy o tem lepiej.

Od świec do jabłek jest tylko krok jeden. To też po jakimś czasie Sally zaczął brać jabłka; potem mydło, potem konserwy, potem naczynia i rądle. Takto człowiek coraz prędzej spada, gdy raz wejdzie na pochyłą drogę.

Jednocześnie też i urojone potrzeby małżonków się wzmagały. Dwupiętrowa kamienica zamieniła się na wspaniały pałac przepełniony służbą w błyszczącej liberyi, a położony daleko, w arystokratycznych dzielnicach New-Portu. Tam to spędzali państwo Foster część każdej niedzieli, zaraz po rannem nabożeństwie. Przez resztę dnia zaś jeździli zazwyczaj do Europy prywatnym swoim jachtem. Przez sześć dni powszednich mieszkali w drewnianym domku, pracowali pilnie i oszczędzali, ale w niedzielę przenosili się do zaczarowanego kraju, w którym wszystkim swym zachciankom pobłażać mogli bezkarnie. Aleck dość była rozsądną pod tym względem, ale Sally fantazyi swojej puszczał cugle niepomiernie. Aleck w tem swojem urojonem życiu, przeszła wkrótce do Episkopalnego kościoła, ponieważ posiadał on pięknie brzmiące tytuły. W jakiś czas potem stała się członkiem wyższego anglikanizmu, ze względu na świece i paradę, a nakoniec nawróciła się na katolicyzm, posiadający jeszcze większą ilość świec, jeszcze większą paradę, a w dodatku i kardynałów. Te wycieczki jednak niczem były w porównaniu do religijnych podróży jej męża, który wiarę zmieniał przy wdziewaniu każdej świeżej koszuli.

I dobroczynność ich przybierała kolosalne rozmiary; Aleck w ciągu dnia umiała wybudować parę uniwersytetów, kilka szpitali, tuzin kościołów a czasami i katedrę.

Sally pozwolił sobie nawet raz na głupi bardzo żart. Powiedział jej, że „chłodny to musiał być ten dzień, w którym nie wysłała ładunku misyonarzy do Chin, aby zamienili tam dwudziestokaratowy konfucyanizm na fałszowane chrześcijaństwo. Ta niedelikatna i niegrzeczna uwaga tak Aleck dotknęła, że wyszła płacząc z pokoju, płacz jej zaś obudził w Sallym sumienie.

Ona jemu nigdy niczego nie żałowała; nigdy planów jego nie krytykowała, a mogła to przecież z łatwością uczynić.

Gdzie to mu do niej było! Cóż on robił podczas gdy ona pierwszy swój kościół budowała? Grał w karty wraz z innymi lekkomyślnikami, i piękny swój pałac zamieniał w szulernię. Gdy ona uniwersytet zakładała, on rozwiązłe życie w tajemnicy pędził; gdy zajmowała się towarzystwem dla umoralnienia mężczyzn, on trzy razy na dzień się upijał. A podczas gdy ona dostawała zasłużoną złotą różę od papieża w Rzymie, on rozbijał bank w Monte-Carlo.

Tak, w miarę jak ona coraz wyżej się wznosiła, on coraz niżej spadał. Upokorzony, skruszony, postanowił pójść do żony i wszystko jej wyznać.

I wyznał jej wszystko. Spłakał się na jej piersi, i prosił o przebaczenie. Straszny to był dla niej cios, aż się pod nim zachwiała, ale on był jej skarbem jedynym, któremu niczego odmówić nie umiała. I chociaż wiedziała że pomimo skruchy, natury swej nie przemieni, przebaczyła mu wspaniałomyślnie, dodając że zawsze jego niewolnicą pozostanie, i nigdy go nie odtrąci ani opuści.

VII.

Pewnej niedzieli państwo Fosterowie jeździli urojonym jachtem.

Milczenie często zapadało, bo od czasu owej spowiedzi, nastąpił między nimi duchowy rozdział. Aleck mimo usiłowań nie mogła zapomnieć win męża, i widziała teraz jasno, że staje się on wstrętnym rozpustnikiem. Dlatego też przymykała oczy, gdy tylko mogła, by na niego nie patrzeć.

A jednak i sama nie była bez winy. W sekrecie bowiem złamała dane słowo i puściła się na nową spekulacyę, w której cała ich fortuna utonąć mogła. To też ciężkie wyrzuty sumienia dręczyły ją co niedziela, i litością serce jej wzbierało, gdy patrzała na spokojnie rozradowanego męża.

— Aleck? — przerwał tenże jej gorzkie rozmyślania.

— Co mój drogi?—spytała z dawną czułością, wdzięczna bowiem była za przerwę.

— Czy ty wiesz Aleck, sądzę że ty w jednej rzeczy błądzisz, a mianowicie co do zięciów. Oto pięć lat już w nich przebierasz, i co pomyślę, że już przecie mieć będziemy wesele, to ty znowu nowych kandydatów stawiasz. Za trudno ci dogodzić, i siądziemy kiedyś na lodzie. Najpierw odrzuciliśmy dentystę i adwokata.

Całkiem słusznie. Potem bankierowicza i handlarza świń.

(D. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWINSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.